ROK IX. NR. 5. MAJ 1935.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



MATKA ZBAWICIELA.

TREŚĆ: Na wstępie. — Myśl o Niej — (wiersz). — Rachunek sumienia na miesiąc maj. — Królowa Korony Polskiej *(Dr. E. Ostachowski).* — Królowa Polski — (wiersz). — Królowa męczenników. — Kwiat Niepokalanej. — Pieśń dla Matki. — Sobota — dniem Marji. — „Jam jest Niepokalane Poczęcie". — Iskry. — Z Rozmyślań o Mszy św. — Św. Teresa od Dziec. Jezus na scenie. - 549 ochrzczonych w ciągu trzech dni. — Na żniwo Boże. — SS. Karmelitanki Dzieciątka Jezus w Sosnowcu. — Ze świata katolickiego. — Z „deszczu róż" św. Teresy. — Bibljografja.

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc maj.
Miesiąc poświęcony czci Najśw. Marji Panny.
Modlitwa za naszą Ojczyznę.

1. Środa: św. Filipa i Jakóba App. *(Naboż. brackie do św. Józefa),* §. 4, 5.
2. Czwartek: św. Atanazego, B. DK.
3. Piątek: **Królowej Korony Polskiej** *(Naboż. do Bosk. Serca P. J.).*
4. Sobota: Znalezienie Krzyża św. — św. Moniki, Ww., §, *, 5.
5. **Niedziela 2 p. Wielkan.**: św. Anioła M. Zak. Karmelit. — św. Piusa V, Pap., §, *.
6. Poniedziałek: św. Jana w Oleju.
7. Wtorek: św. Benedykta II, Pap. W.
8. Środa: **Uroczystość Opieki św. Józefa.**
9. Czwartek: **św. Stanisława, B. M. Patrona Polski,** *(uroczystość przeniesiona z 8 b. m.).*
10. Piątek: św Antonina, Arcybiskupa Florencji.
11. Sobota: Bł. Alojzego Rabata, W. Zak. Karmelit., §, *.
12. **Niedziela 3 p. Wielkan.**: św. Pankracego, M. *(w kościołach Karmelit. bos. uroczystość zewnętrzna Opieki św. Józefa).* §, * ,3, 5.
13. Poniedziałek: św. Roberta Belarmina, B. DK.
14. Wtorek: św. Bonifacego, M.
15. Środa: św. Jana Chrzciciela de la Salle, W. — św. Zofji.
16. Czwartek: **św. Szymona Stock,** W. Zak. Karmelit., który z rąk Matki Najśw. otrzymał Szkaplerz św. — św. Jana Nepomucena, M.
17. Piątek: św. Paschalisa, W.
18. Sobota: św. Wenancjusza, M., §, *.
19. **Niedziela 4 p. Wielkan.**: św. Piotra Celestyna, Pap. W. *(Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl.),* §, 1.
20. Poniedziałek: św Bernardyna Seneńskiego, W.
21. Wtorek: Przeniesienie św. O. N. Jana od Krzyża.
22. Środa: św. Ryty, Ww. — św. Heleny.
23. Czwartek: św. Dezyderjusza.
24. Piątek: **NMP. Wspomożycielki Wiernych.**
25. Sobota: św. Marji Magdaleny de Pazzis, P. Zak. Karmelit. — św. Grzegorza VII, Pap., *(Naboż. brackie do Boskiego Dziec. Jezus),* §, *, *, 2.
26. **Niedziela 5 p. Wielkan.**: św. Filipa Nerjusza, §.
27. Poniedziałek: *(Dni krzyżowe),* św. Bedy, W. DK.
28. Wtorek: św. Augustyna, B. W.
29. Środa: św. Teodozji.
30. Czwartek: **Wniebowstąpienie Pańskie,** abs. gen., *, 3. 4.
31. Piątek: **N. M. P. Pośredniczki Łask.** — św. Anieli, P.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

+ = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: **O. Franciszek - Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków - ul. Rakowicka 18 (Polska).**



Na wstępie.

Z okazji radosnych chwil Zmartwychwstania Pańskiego, miło nam zwrócić się do Was Szan. Czytelnicy i Czytelniczki z szczeremi słowami życzeń.

Niech Zmartwychwstały Zbawca, Zwycięzca grzechu i śmierci, wleje do serc Waszych Bożą moc do znoszenia wszystkich trudności życiowych; głębokie przekonanie, że życie jest chwilą walki, próbą, czasem bardzo bolesną, po której jednak nastąpi chwalebne Zmartwychwstanie!

Świta również maj... miesiąc Marji, naszej Matki. Na te dni tak piękne, przypominamy Wam Drodzy Czytelnicy, że miłość Boga mierzy się miłością Marji... Ona jest arcydziełem Boga, rozkoszą rodzaju ludzkiego, naszą Opiekunką, Obronicielką, Matką!

Przypominamy wreszcie Wszystkim o propagandzie majowej „Głosu Karmelu".

Jakże pięknym. trwałym bukietem, złożonym na ołtarzu Niepokalanej, będzie pozyskanie nowych czytelników dla tego pisma, szerzącego Jej cześć!

Ileż dusz przejrzałoby, ileby serc zapłonęło miłością ku Marji, gdybyśmy wszyscy tak szczerze, z zapałem starali się, zwłaszcza w tym miesiącu, szerzyć „Głos Karmelu"!

Nie żałujmy więc trudu, bo ofiara dla matki jest najmilsza!

Również prosimy bardzo, by Szan. Czytelnicy wyrównali, o ile możności, zaległości (ile mogą) i uiszczali należytość, niezbędną do utrzymania i rozwoju naszego pisma.

Redakcja.



Myśl o Tobie...

Dziewico święta, coś jest tchnieniem
Najczystszem Bożej miłości —
Jakiem radosnem uniesieniem,
Jak słodkim śpiewem radości
Jest dla mnie — myśl o Tobie!...

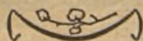
Gdy rano budzę się do życia —
Jak promyk słońca złoty
Wpada do duszy powicia...
Budzi niebiańskie tęsknoty
Pierwsza dnia — myśl o Tobie...

W godzinach dziennych, wśród cierpienia,
Gdy nuży droga cnoty —
Wiew ożywczego niesie tchnienia,
Kieruje w wyże ducha wzloty
Najsłodsza — myśl o Tobie!...

U zmierzchu dnia, rozsnutych mroków,
Gdy noc swe panowanie
Podnosi — dla mnie tam, z obłoków
Jakby wieczyste świtanie
Przynosi — myśl o Tobie...

O, ileż blasków, barw, promieni
Rzuca na świat ten cały,
Ile usuwa smutków, cieni...
Jakie rozbudza zapały
Ta jedna myśl o Tobie!...

br. B.



Rachunek sumienia na miesiąc maj.

1) Czy kocham Matkę Boga i Matkę moją? Czy Ją znam i czczę? Czy Ją wyznaję przed ludźmi i nie wstydzę się Jej publicznie pozdrawiać?

Nieszczęśliwe dziecko, które się wstydzi matki swojej!

2) Czy mam i czytam jakie pismo, które mi opowiada o piękności, dobroci i miłości mojej niebieskiej Matki? Czy przeciwnie czytam rzeczy, które łzy wyciskają z oczu i ból serdeczny zadają Matce?

3) Czy odmawiam codziennie przepiękne Zdrowaś, streszczenie wszystkich piękności Marji, czy Ją choć codziennie trzykroć pozdrawiam przez Anioł Pański?

4) Czy mam różaniec, ów wianek róż rozkwitłych, i czy go niosę w ofierze dla rozweselenia Matki i czy go wogóle umiem odmawiać?

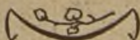
5) Czy wiem jaka jest zewnętrzna sukienka Marji, znak łaski, którą ona odziewa swe dzieci? Czy noszę szkaplerz św. i czy wypełniam z nim związane warunki?

6) Czy w soboty lub wigilje świąt uroczystych Matki mojej czynię jakie umartwienie, nawiedzam Jej obraz, oczyszczam się z grzechów w sakramencie pokuty, aby zaznaczyć mą synowską miłość i przyznać się do braterstwa Jezusowego?

7) Czy miłość moja do Marji jest tylko powierzchowną, czy też głęboką, wewnętrzną? Czy jestem przekonany, że dziecko do Matki podobne jest z twarzy, ruchów, z czynów? Czy naśladuję cnoty Marji? Życie wewnętrzne, oparte o modlitwę, pokora i skrucha w sercu, miłość i cichość w uczynkach, czystość w myśli i ciele, wierność w pełnieniu obowiązków stanu na wzór i w łączności z Matką Boga i moją?

8) Czy jestem dzieckiem Marji z imienia? czy z uczynków?

Oto znaki, po których poznaje się podobieństwo dzieci do Matki.



Królowa Polskiej Korony.

Połowa wieku XVII znaną jest w Polsce i jej historji pod nazwą „Potopu", który zalał prawie cały kraj i zdawał się gotować mu zniszczenie i śmierć niechybną. Ojczyzna biedna stanęła na krawędzi przepaści. Wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni zniszczyli wielkie siły jakiemi państwo powinno było rozporządzać. Zdrady, klęski, mordy, grabieże i pożogi snuły się strasznym koszmarem tam, gdzie miało być imię Polski i honor narodu. Król opuszczony przez poddanych tułał się w ukryciu, wojska obcoplemienne, zwiększane szeregami odstępców od wiary i narodu, zalały kraj i zdawało się, że już niema ratunku...

Nad wzburzonemi i spienionemi odmętami walk i zdrady, zbrodni i ohydy, wznosiła się dumnie ku górze świątynia, czci

Boga-Rodzicy poświęcona, na Jasnej Górze, — ta arka Noego w potopie. Tam garstka Paulinów z bohaterskim przeorem, natchniona duchem wiary i męstwa, postanawia zachować przybytek Jasnogórskiej Pani od skazy i brudu, jaki zalał prawie całą



Królowa Polskiej Korony.

Polskę. Tam pod murami tego klasztoru miał się rozpocząć cud wybawienia, którego przy pomocy tej garstki ludzi miała udzielić Najświętsza Marja Panna. I rzeczywiście, narodowi, który zapomniał swoich obowiązków wobec Boga i własnego sumienia, dała Matka Boża łaskę ekspiacji i dowód Swej wielkiej miłości. — Uratowała Polskę z potopu.

Toteż z wdzięczności za tę cudowną opiekę naród wraz z kró-

lem Janem Kazimierzem dnia 1 kwietnia 1656 r. ślubował we Lwowie, w katedrze, przed obrazem Najświętszej Panny Łaskawej, „że pragnie Ją mieć za swoją Panią i Władczynię i zdaje rządy w Jej ręce i pragnie oddać w opiekę Przeczystej Niebios Dziewicy tron królewski“.

Temi ślubami obwołał naród polski, razem ze swoim królem, Królowę Niebios, „Królową Polskiej Korony“. Tem samem związał swojemi przyrzeczeniami całą swoją przyszłość i wszelkie nadzieje z Jej Najświętszem Imieniem.

Ogłaszając Bogarodzicę — Królową Polskiej Korony i oddając się Jej z narodem w poddaństwo, przeczuwał król koniec doczesnego królestwa i dlatego chwiejącą się koronę na głowie królów polskich, zawczasu przeniósł na skronie Matki Zbawiciela. Niewątpliwie w tym znaku było jakby przeczucie, że dopóki Matka Boża będzie naszą Królową, póty my będziemy królestwem, pomimo zbliżającej się śmierci politycznej państwa polskiego. I charakterystyczna rzecz, że w narodach, które miały zniknąć na zawsze z areny świata, nigdy nie można odnaleźć tego rodzaju przeczucia. Historja wykazuje, że tam, u tych narodów, gdy zaledwie z głowy królewskiej spadła korona na ziemię, już chwytał ją w swoje ręce mocniejszy i brutalniejszy i dowodem swej siły utwierdzał prawność jej posiadania. W innych razach korona, zrzucona ze skroni królewskich, przechodziła do rąk tłumów, które ją przymierzały z głowy na głowę, potem odzierały z ozdób i klejnotów, kruszyły lekkomyśnie i w dzikiem rozdrażnieniu rzucały sponiewieraną na bruk ulicy.

Myśmy uczynili inaczej. Złożyliśmy ją w ręce najbezpieczniejsze i najpewniejsze, bo pod opiekę Pani Niebios. I nie zawiódł się naród na tej pieczy. Ale czy Królowa nasza nie zawiodła się na swoich poddanych? Czy śluby Jana Kazimierza zostały spełnione? Czy na wskazaniach będących treścią tych ślubów oparły się fundamenty wówczas zamierającego, a dzisiaj wskrzeszonego państwa?

Gdybyśmy te pytania zaczęli bliżej analizować, to kto wie, jaki byłby ich bilans i jaką byłaby nasza sytuacja? Prawda, żeśmy w najgroźniejszych chwilach naszego istnienia sięgali do Wspomożycielki Dobrotliwej, żeśmy w Jej imię dokazywali cudów męstwa i działania, których w żaden sposób chłodnem obliczeniem uzasadnić nie można. W potrzebie przeistaczaliśmy się,

wzywając Bogarodzicę na pomoc, a wezwanie to krzepiło nasze serca i zagrzewało do męstwa. Ale nie zawsze i nie na stałe. A tymczasem Królowa nasza, mimo nie zawsze jednakowej, silnej naszej gorliwości, jakżeż nas wyróżniła i zaszczyciła wśród innych narodów, i jak ani na chwilę nie przestawała sprawować swych dobrotliwych rządów. Potwierdzają to także studja historyczne, jakie zaczęły się ukazywać w ostatnich latach, które dowodzą, jak wielką opiekę roztaczała nad naszym narodem Niepokalana Królowa Polski. Na dowód warto przytoczyć fakt, cytowany w jednej z nowszych prac historycznych [1].

W początkach XVI wieku żył w Neapolu jezuita, Ojciec Juljusz Mancinelli. Zacny ten kapłan, zmarły w opinji świątobliwości, odznaczał się nietylko świętością życia i szczególną czcią dla Najświętszego Sakramentu, ale w sposób niezwykły czcił i kochał Niebios Dziewicę i świętych Polaków, a zwłaszcza umiłowanego współbrata w zakonie, św. Stanisława Kostkę. W klasztorze Gesa Nuovo w Neapolu, licząc 70 lat, przygotowywał się po znojnem życiu misjonarskiem na chwilę śmierci. W wigilję Wniebowzięcia Matki Bożej świątobliwy ten ojciec po przyjściu z nieszporów, spojrzał przez okno swej celi na firmament niebieski i ujrzał dziwny obłok, wychodzący jakby z morza, który płynął ku niemu. Z obłoku tego wyłoniła się królewska postać Niebios Dziewicy z Dzieciątkiem na ręku, okryta purpurą. U stóp Jej klęczał w aureoli świętości Stanisław Kostka. Zakonnik owładnięty niewypowiedzianem uczuciem i rozrzewnieniem, osunął się na kolana i wołał: „Królowo Wniebowzięta, módl się za nami“. Wtedy Matka Boża spoglądając nań mile. wyrzekła te znamienne słowa, notowane w biografji Ojca Mancinellego: „A czemu mnie nie zowiesz Królową Polski? Ja to królestwo wielce kocham i wielkie rzeczy dlań zamierzam“.

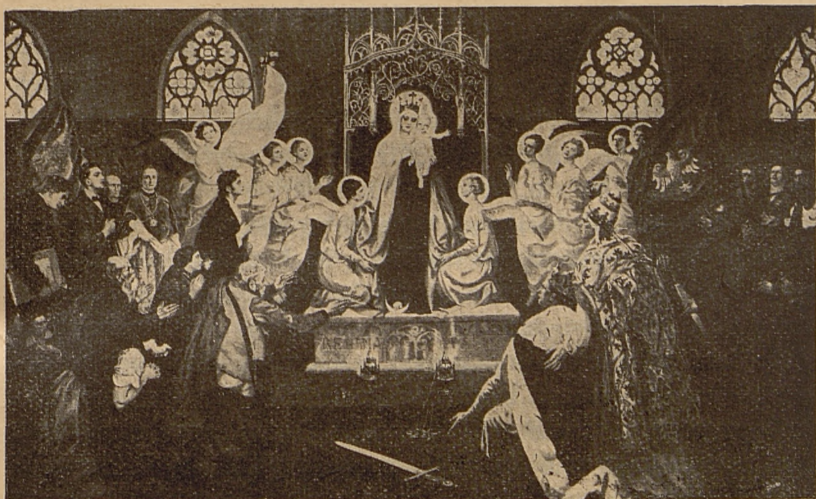
Oto jeden z wielu wiarogodnych dowodów miłości Matki Bożej ku nam. Wywyższyła nas Królowa nieba, wejrzawszy na biedę naszą, na męczeństwo przodków, przewidziała przyszłość naszą i błędy, które nas do upadku przywiodły, a mimo to w dobroci niezmierzona, chciała nam zostać Matką i Królową, a jaką była, wie o tem nasza historja. Potwierdził to papież Innocenty XII, który jako nuncjusz apostolski w Polsce, w te słowa

[1] Józef Stanisław Pietrzak: „Niepokalana Królowa Polski“, Kraków 1926, str. 21 i nast.

odezwał się do hetmana Stanisława Jabłonowskiego: „Szczęśliwe narody, które mają taką historję jak Polska, bo jedynej Polsce Najśw. Panna zechciała być Królową, a to jest zaszczyt i szczęście niewymowne — ale obyście to tylko zrozumieć chcieli“.

W tych słowach dał do zrozumienia papież, że na narodzie naszym ciąży specjalny obowiązek pracy dla czci Najświętszej Marji Panny. Za miłość bowiem i serce należy płacić wdzięcznością i troską o chwałę naszej Królowej.

* * *



Królowa Pokoju, obraz olejny w kościele N. M. P. w Katowicach.

J. Unierzycki.

Cud 15 sierpnia 1920 r., który ocalił nas od zagłady, przedziwnie związał się ze świętem Wniebowzięcia. Czy nie należało, aby inicjatywa ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny wyszła była od narodu polskiego? Myśl tę rzucił w pierwszą rocznicę ocalenia Polski od najazdu bolszewickiego między innemi jeden ze współczesnych wielkich pisarzy polskich, i wezwał społeczeństwo, aby wzięło inicjatywę ogłoszenia tego dogmatu w swoje ręce. I słusznie! W dobie różnych modnych haseł, które podkopują katolicką moralność, powinna stanąć przed oczyma ludzkości postać Najświętszej Dziewicy, w całem pięknie swej czystości, uwieńczonej najwyższą nagrodą, jaką ciało ludzkie może osiągnąć. Wniebowzięta powinna zwrócić ku Sobie oczy i serca współczesnych niewiast, przypominając

im najwyższy ideał służby Bożej, która to służba jest równocześnie najszlachetniejszem wyzwoleniem, nietylko duszy ale i ciała, ze wszystkiego, co mija, a także zrealizowaniem pełni radości prawdziwej i szczęścia. Ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia będzie nietylko oddaniem hołdu Bogarodzicy i przyozdobieniem Jej korony nowym klejnotem, złożonym przez Chrystusa Pana w Kościele katolickim, ale także zatwierdzeniem nieomylnej powagi nauczycielskiej Kościoła katolickiego i porządku nadprzyrodzonego, czyli świata wiary. Fakt ten byłby w czasach dzisiejszych niezwykłem zdarzeniem, bo w tym chaosie prądów, poglądów, myśli i idei, w którym daje się odczuwać brak jakiegokolwiek oparcia, brak jasnego autorytetu, przypomnienie światu katolickiemu jego niezniszczalnych prawd byłoby dlań pokrzepieniem i otuchą w trudnej i ciężkiej drodze ku lepszej przyszłości.

Historja mówi nam, że za hołdy złożone wypłaciła się Wniebowzięta całemu światu w sposób iście królewski. Trudno wymienić te wszystkie klejnoty, które rozsypała wśród utrapionej ludzkości. Warto wspomnieć choćby tylko Lourdes, które zaczęło się w 3 lata po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a trwa po dzień dzisiejszy. Ileż łask potrzebuje dzisiaj skołatana ludzkość po przejściach straszliwej zawieruchy wojennej, w dobie politycznego chaosu i nieznanego w historji przesilenia gospodarczego? Kto potrafi tej ludzkości wskazać drogę do wyjścia ze ślepego zaułka, w który się sama zapędziła? Kto da jej moc i energję do budowania swojej przyszłości na lepszych i mocniejszych podstawach? Kto to sprawi, jeśli nie Matka Boża Wniebowzięta?

* * *

Warto zwrócić uwagę na jedną charakterystyczną rzecz współczesną. Jest rzeczą znamienną, że dzisiejsi ludzie, stojący na wyżynach świeckiej cywilizacji, ludzie dalecy od religji, a zwłaszcza katolickiej, którzy oparli całe swoje działanie na wolnej myśli, zwracają się ze zwątpieniem i lękiem ku przyszłości. Skąd ten lęk? Przecież ci ludzie mogą spoglądać na niezwykłe wyniki swoich badań rozumowych, na nieznane dotąd opanowanie sił przyrody, przestrzeni i czasu, na niesłychanie bujną produkcję w dziedzinie literatury i sztuki. Otóż okazuje się, że pomimo całego blasku zewnętrznego i bogactwa swoich wytworów, cywilizacja nasza jest ciężko chora. Nie pomogło ani poszukiwanie i określanie wartości praktycznej wedle zasad filozofji pra-

gmatycznej, ani zapoznawanie praw ducha, odmiennych od praw przyrodniczych. Filozofja nie umiała znaleźć wartości nie przemijających, niezależnych od chwilowych warunków, a metafizyka, krocząc po podświadomych drogach intuicji ducha, nie zdołała dojrzeć ostatecznych celów. Już samo wołanie w naukowych kołach o syntezę świadczy, że ludziom opadają ręce od nadmiaru rejestrowania faktów, poglądów, hipotez i teoryj. Chciałaby ludzkość wiedzieć, jaka jest tego prawdziwa wartość i jaki ostateczny cel i do czego to wszystko prowadzi. I ta tęsknota wzbiera coraz bardziej. Jeszcze wprawdzie dużo jest okoliczności, które zewnętrznie zdają się wskazywać, że dawne nałogi myślowe panują, ale bliższe podejście okazuje, że w głębi duszy i serca ludzkiego zaczyna się budzić tęsknota za nowym powiewem religijnym, który spłynąć może tylko z wyżyn Watykanu. I dlatego znękany człowiek dzisiejszy ogląda się za tem, o czem dawniej myśleć nie chciał, kiedy deptał prawa Boże, a stawiał swoje.

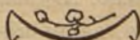
Wiek XX wykazuje dziś po przejściach wojennych i powojennych pewne momenty odrodzenia, ale wszystko jeszcze wymaga dużej pracy dla spotęgowania myśli katolickiej i pogłębienia królestwa Matki Bożej. Wprawdzie już Akcja Katolicka i inne prace zapoczątkowały ideę religijnego odrodzenia, przygotowują nowy okres, ale brak jeszcze dużo rzeczy, aby wszystko szło nowym szlakiem. I kto wie, czy podobnie, jak po przemówieniu ex cathedra Piusa IX ku chwale Najświętszej Marji Panny, nie nastąpi i teraz podobny, głęboki zwrot w sercach ludzkich wtedy, gdy przemówi Pius XI znowu ku chwale naszej Królowej, obwieszczając dogmat Wniebowzięcia.

* * *

W litanji loretańskiej, w tem najpiękniejszem odezwaniu się człowieka do Matki Bożej, wzywamy Ją, błagając o wstawiennictwo, jako Matkę i Królowę. W tych wezwaniach tkwi źródło potęgi działania, bijące z kultu Najświętszej Panny. Wszystkim dzisiaj potrzeba opieki, ideału i autorytetu. Potrzeba przedewszystkiem opieki nie ludzkiej, przemijającej i słabej, ale opieki przepotężnej Matki, czującej rzewną prośbę dziecka i umiejącej ją zaspokoić. Przez ten fakt Matka Boża staje się ideałem matki ziemskiej, staje się źródłem wszelkiej opieki. Sprawując swoje rządy matczyne w tej skali nieskończoności, — że użyjemy takiego wyrażenia, — sprawuje je równocześnie z imperatywem

Królowej, opartej o autorytet Syna. Toteż kult Najświętszej Marji Panny, Matki i Królowej naszej, idąc śladami naszych przodków, może jedynie dopomóc do wykonania przeobrażenia naszego narodu, a co zatem idzie, i przemianowania naszego państwa, na państwo Najświętszej Marji Panny. Wymagają także i tego śluby Jana Kazimierza, które zrodziły się w chwili tragicznej sytuacji państwa, a wykonane być winne w chwili, gdy ono dąży do rozkwitu.

Dr. E. Ostachowski
Kraków, Bronowice Małe.



Królowo Polski!

Królowo možna polskiej Korony
Błogosław nasz rodzinny kraj!
Weź go pod płaszcz Swej czułej obrony
I sługom Twoim pomoc daj!

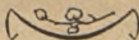
Tyś Matką Boga, władczynią świata,
Więc w serca nasze siły wlej!
Niech Polska cała wieniec Ci splata
I wierną będzie Pani swej!

Przez kraj nasz idzie zepsucia tchnienie,
Wrogowie Twoi szerzą kłam —
O zwróć więc na nas Swoje wejrzenie!
Moce ciemności, grzechu złam!

W sercach poddanych rozniecaj zapały,
By wszyscy strzegli Twojej czci,
Aby Ci wierny był naród cały
Po wszystkie dziejów naszych dni!...

Niechaj z ust wszystkich pieśń się unosi,
W sercach miłości dźwięczy ton
Po całej Polsce cześć Twoją głosi
Rozkołysany w maju dzwon!...

br. B.



Królowa męczenników.

Około 6 kilometrów od Meksyku, stolicy państwa meksykańskiego, jest miejscowość Quadelupa. Tam wznosi się wspaniała świątynia, największe sanktuarjum kraju, mieszczące w sobie bezcenny skarb: cudowny obraz Matki Bożej.

Matka Boża w Quadelupe!

Na to słowo drży radośnie serce każdego katolika meksykańskiego, a dusza wyrywa się do stóp tej niebiańskiej Matki i Opiekunki.

Bo Jej wejrzenie słodkie z cudownego obrazu ileż uleczyło już bólów ciała i duszy ile zagoiło ropiących ran nieszczęsnych ludzi, chodzących po łez dolinie...

Toteż rok rocznie 12 grudnia, w dzień objawienia się Matki Boskiej, odbywały się wspaniałe uroczystości w Quadelupe. Tysiące wiernych ze wszystkich miast, rzesze pasterzy i Indjan z najodleglejszych zakątków kraju, niby barwna rzeka, zalewały cudowną miejscowość.

Świątynia lśniła bogactwem ozdób i drogich kamieni, tonęła w blasku jarzących świec, mieniła się barwami kwiecia. I płynęły pieśni i modły, sprawowała się Najśw. Ofiara, rozbrzmiewały podniosłe kazania.

A z cudownego obrazu spływały w ludzkie serca łaski Marji, pociecha, moc i siła na trudy życiowe.

To było dawniej...

Dziś inaczej!

Brutalna ręka masońskiego rządu targnęła się na tę świętość. Zrabowano ozdoby świątyni, dary wdzięczności długich pokoleń, odarto cudowny obraz, zabroniono nabożeństw.

Świątynia zamilkła w opustoszeniu i bólu, jak zresztą cały Meksyk, ociekający krwią niewinnych ofiar, katowanych ręką wysłanników szatana.

Tyrański rząd myślał, że dopiął swego... tymczasem się pomylił!

Mógł obrabować świątynię, zabronić nabożeństw, ale nie mógł usunąć tej siły cudownej, płynącej od obrazu Królowej niebios.

A siła ta, jeszcze potężniej niż dawniej, umacnia serca prześladowanych do wytrwania.

Toteż, gdy noc zapadnie, wyrastają niby z pod ziemi ty-

siączne rzesze, przybyłe tajemnie z całego kraju, i w niemem milczeniu napełniają świątynię.

W zupełnej ciszy, w czarnym mroku modlą się serca ludzkie, w sercu Matki szukają ukojenia... A często ta modlitwa jest



Cudowny obraz Matki Bożej w Quadelupe (Meksyk).

ostatnią, bo nazajutrz, czy za kilka dni, padną pod kulami karabinów za to, że zachowali wiarę w swem sercu, że byli katolikami — dziećmi Marji.

To się dzieje dzisiaj... w naszych dniach...

A czy nie tak było również kilkadziesiąt lat temu i z naszymi rodakami?

Katowani okrutnie nahajami kozaków, zamrażani na śniegu, odarci ze wszystkiego, prześladowani na każdym kroku — spieszyli biedni Unici z Chełmszczyzny z narażeniem życia do Częstochowy, by tam przed Matką niebieską wynurzyć swój ból, u Niej zaczerpnąć siły!

Na sercu Marji pokrzepieni, odprowadzeni Jej błogosławiącem spojrzeniem, szli na dalsze męczeństwo.

I nie zachwiali się, wiarę swą krwią przypieczętowali!

— — — — — — — — — — —

Marja umacniała Apostołów i założony przez Chrystusa Kościół w walce przeciw prześladowcom.

Na sercu Jej czerpali siłę męczennicy, rycerze chrześcijańscy, do walki z wrogiem, uczeni katoliccy do zwalczania herezyj i błędów.

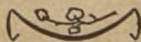
Na sercu Jej więc i my szukajmy dziś schronienia!

Gdy z ślepą jakąś nienawiścią i u nas tylu zwalcza dziś Kościół, ten Kościół, co wprowadził Polskę do rzędu narodów cywilizowanych i tyle lat ją podtrzymywał, — gdy z cyniczną zuchwałością depcze literatura i prasa zasady naszej wiary, gdy ulica bezczelnie szydzi z zasad moralnych katolicyzmu — potężnej siły nam trzeba, by oprzeć się tym prądom, by walczyć z niemi! Ta siła tryska z niepokalanego serca Marji i tam ją czerpać mamy.

Stroma jest droga cnoty, trudna walka, lecz kto ma wzrok utkwiony w „Królowę Męczenników", stojącą niezachwianie pod Krzyżem — nie upadnie!

Marja umacniała i umacnia naszych braci prześladowanych do chwalebnego boju, więc i nas nie opuści!

A więc... w sercu naszej niebieskiej Matki umacniajmy słabe nasze siły! *K-b.*



Kwiat Niepokalanej.

(Opowiadanie lilji — legenda).

— Urodziłam się w cudnej dolinie, nazwanej kwiatów krainą.

Kiedy zaledwie ciepły promień mój kielich rozchylił — mnóstwo kwiatów mych braci wyrzekło: „O! jakże ona jest piękna!"

I dziękowałam Bogu mojemu, że stworzył mnie piękną. Prosiłam, by mi zachował tę śnieżną białość, by nie dozwolił mi zabrać ni jednej niteczki z dziewiczej szaty; by mi zachował tę woń, która się unosiła z mej kwietnej korony ku Jego chwale.



Najcudniejszy Boży kwiat...

Wzrok mój utonął w niebiosach...

Przymknęłam mój roztulony zaledwie kielich, a wątła jeszcze moja łodyżka drżała z radości na myśl tej cnoty, której byłam obrazem.

Lecz w tejże chwili uczulam, że mnie zabrano z miejsca, na którem rosłam.

Podnioslam glowę: bylam pod skrzydłami Anioła.

„Nie lękaj się liljo wybrana — rzekł mi. — Przedziwne jest poslannictwo twoje, a życie twoje będzie nieśmiertelne! Przez dlugie lata będziesz jaśniała przy Niepokalanej Dziewicy, jako znak Jej niewinności. A po Jej śmierci szczęśliwej, będziesz wszczepiona w serca, które będą Jej poświęcone".

Na te słowa roztulil się mój kielich, a serce moje uczuło miłość ku świętej Dziecinie, która nazywała się Marja.

Aniol ulecial w stronę malego domku, gdzie mnie umieścił przy kolebce maleńkiej Dzieciny. Aniołowie tysiącami się cisnęli do Niej i śpiewali Jej pieśń. Połączylam się z nimi i starałam się zbliżyć jak najbardziej ku sercu maleńkiej Dziewicy — tak miłej Bogu.

Dziecię rosło — ja rosłam razem.

— — — — — — — — — — —

A gdy w świątyni oddala się Bogu — mnie zaofiarowala jako wierności Swojej rękojmię.

Zbliżyła się pora ofiary.

Musiała opuścić zacisze samotności i pojąć malżonka, posłuszna prawu.

Mówila, tuląc mnie do serca: „Liljo, jaśniejąca bialością i niewinnością, pozostań ze mną, bo ty mi jesteś bardzo droga".

O! jakże byłam szczęśliwa z takiego wezwania!

* * *

Pewnego dnia modlila się Marja. Gdy Anioł oznajmił Jej, że Matką zostanie Jezusa, to o mnie powiedział:

„Nie bój się, Marjo, ta lilja zostanie teraz więcej jak kiedyindziej, godłem Twej niepokalanej czystości".

— — — — — — — — — — —

Potem narodził się Jezus.

Dziecię rosło. A największą radością Jego było oddychać często moją wonią miłą lub usypiać w cieniu mojego białego kwiatu.

Niestety, szczęście nie trwało...

— — — — — — — — — — —

Jezus poszedł umrzeć na krzyżu...

Serce Dziewicy Najświętszej miecz przeszył boleści. Była smutna.

Mój tylko widok pocieszał Ją.

Stałam tam także — na górze Golgoty.

I chciałam schwytać Krwi świętej kropel kilka, bym mogła płakać...

Bo łez nie posiadałam, oprócz rosy niebieskiej, a tę wylałam za nieszczęśliwych, którzy znieważyli mój obraz.

— — — — — — — — — — —

Gdy Jezus poszedł do nieba, towarzyszyłam Marji w Jej życiu ukrytem.

I jaśniałam nieporównanym wdziękiem w promieniach miłości, którą gorzała Marja...

A gdy Najświętszą Dziewicę złożono do grobu — wierna, towarzyszyłam Jej, wołając:

„O moja Królowo! — Weź mnie ze sobą! Zdala od Ciebie mój kwiat zwiędnie i straci niebiańską swą woń!"

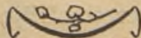
„Liljo kochana, skarbie najdroższy — rzekła Najczystsza Dziewica — zostań na ziemi. Kwitnąć tam będziesz w sercach dziewic i dzieci.

Niechże Cię pielęgnują troskliwie.

Bo Serce mojego Jezusa lubi przebywać między liljami".

— — — — — — — — — — —

Czy zrozumieliśmy tę mowę lilji? *T. M.*



Pieśń dla Matki.

Nawrócony przez Marję w czasie majowego nabożeństwa w kościele św. Sulpicjusza w Paryżu, sławny artysta-muzyk Herman Cohen, późniejszy O. Augustyn-Marja, Karmelita bosy — ukochał Ją bezgranicznie. Wszystko poświęcił na służbę Niepokalanej. Gorąca miłość dla niebios Królowej kazała mu przebiegać całą Francję, Belgję, Anglję, Niemcy, by wszędzie głosić Jej cześć, dawała mu natchnienie i zapał do porywających kazań maryjnych, dawała mu siły do rozszerzania wszędzie czci i miłości do niebieskiej swej Matki.

Urodzony artysta, który swemi utworami budził wszędzie zachwyt — zmieniony przez Marję w apostoła, nie stłumił i teraz tonów czarownych, co w sercu jego grały. Owszem, głębokie prawdy katolickie, majestat liturgji Kościoła, miłość niebieskiej

Matki spotęgowały jeszcze jego genjusz. Co mu zostało czasu wśród ciągłych prac apostolskich poświęcił na utwory religijne. W maju 1849 r. wyszedł zbiór maryjnych jego pieśni, zatytułowany: *„Gloire à Marie“* — Chwała Marji, poświęcony niebieskiej Królowej prześliczną dedykacją:

„Zechciej, o Święta i Niepokalana Dziewico, przyjąć tę pierwszą daninę duszy, która odrodzenie swoje zawdzięcza Twoim miłosnym staraniom!

U Twych świętych stóp pozwól Twemu nowemu słudze złożyć świeże pędy majowe, zrodzone z wdzięczności; pierwszy kwiat z tej korony pochwał, błogosławieństw i dziękczynienia, jaką chciałby Ci nieść w ofierze; słaby hołd serca, któreś Ty wydobyła z bezdennej przepaści, by mu zgotować bezcenne łaski Odkupienia!

O moja najlepsza Matko, czegóż ja Tobie nie zawdzięczam?

Gwiazdo zaranna. Tyś zabłysła przede mną wśród ciemnej nocy, w jakiej się zabłąkałem...

Uzdrowienie chorych, Tyś umacniała chwiejne kroki moje!

Ucieczko grzesznych, Ty w Sercu swojem niepokalanem otwarłaś mi bezpieczne schronienie!

Panno można, Ty nieprzyjaciołom moim stałaś się straszna, jak wojsko uszykowane do boju, Tyś starła węża, który wżerał się w serce moje i wsączał we mnie jad śmierci.

Jakież Ci złożę dzięki za tyle dobrodziejstw, o Przyczyno wszelkiej radości mojej?

Aniołowie, których Ty jesteś przejasną Królową, nucą Ci wiecznie hymn chwały i miłości; — wpośród tych pień wspaniałych zechciej łaskawie usłyszeć niepewny głos nowonarodzonego pomiędzy dziećmi łaski, który, nie znając jeszcze tej mowy niebieskiej, drżącemi słowy śpiewa o Twej chwale!

O Panno łaskawa! Zechciej wesprzeć moją nieudolność, spraw, by te pieśni mogły podtrzymać w sercach kochających Cię ten płomień miłosny, tak Tobie drogi, i dorzucić nową zdobycz na chwałę Twego świętego Imienia!“

Prześliczne pieśni!...

Słychać w nich czarowną symfonję wiosny, śpiewającej hymny Najpiękniejszej ze stworzeń, słychać nadewszystko rozedrganą w ekstatycznem uniesieniu duszę człowieczą...

Kto posłyszał raz takie: *„Regina coeli“*, lub *„Uwieńczenie Marji“*, ten ich nigdy nie zapomni.

Jedną z tych prześlicznych pieśni, p. t. *„Serment à Marie“ — Przysięga Marji,* spopularyzował w Polsce ks. Orzech, jako hymn sodalicyj marjańskich. Słowa (niżej przytoczone) odpowiednio zostały zmienione i niestety nie oddają piękna tekstu francuskiego:

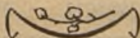
Królowej swej ja wierność przysięgałam
I odtąd służyć tylko będę Jej!
Ją sobie też za Matkę swą obrałam
I całą ufność swą złożyłam w Niej!
Przysięgłam Jej u stóp ołtarza,
Przysięgłam ja Jej!
Że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić,
Przez całe życie będę!...

Prześliczny jest również drugi zbiór pieśni O. Augustyna p. t. *„Fleurs du Carmel“ — Kwiaty Karmelu.* Porywająca jest zwłaszcza *„Glossa“* seraficznej Teresy z Avila.

Za tę miłość gorącą i poświęcenie bezgraniczne O. Augustyna-Marji, odwzajemniała się Najśw. Panna swemu słudze troskliwą opieką. Dwa razy uleczyła go cudownie, wyjednała nawrócenie bliskich osób, lecz przedewszystkiem ubogacała jego duszę hojnemi łaskami, które wznosiły go coraz wyżej... ku świętości.

Gdy pewnego wieczora klęknął w polnej kapliczce w Verdalais, by się pomodlić przed obrazem Matki Bożej, podniósł się z cichej kontemplacji dopiero wtedy, gdy złote promienie rannego słońca oświeciły zacisze... I w takich to zapewne chwilach dosłyszał owe czarowne melodje, któremi wyrażał uczucia swej miłości dla niebiańskiej Matki[1].

K-b.



Sobota — dniem Marji.

Wiadomo gorliwym czcicielom Matki Najświętszej — a nietylko czcicielom — lecz przeważnie wszystkim wierzącym katolikom, że dzień sobotni poświęcony jest szczególnie Królowej nieba i ziemi, Niepokalanej naszej Matce — Marji!

Lecz czy się kiedy zastanowiliśmy nad przyczyną tego wyróżnienia soboty od innych dni tygodnia?

Zapewne, że nie...

---

[1] Mamy nadzieję, że kiedyś wydamy cały ten prześliczny zbiór pieśni O. Augustyna-Marji.

Miło więc będzie każdemu, kto kocha Swą Matkę Niebieską, pogłębić to pytanie.

Sobota jest dniem Marji, gdyż:

1) Był to kiedyś dzień łez i goryczy dla osieroconej Matki, po wielkopiątkowej Męce i śmierci krzyżowej Jej Jednorodzo-



Nabożeństwo majowe — obraz St. Ligonia.

nego Syna. Wielką jako morze była — dnia owego — boleść Marji. Więc tem bardziej starać się mamy w soboty, my Jej dzieci — czcić, pocieszać i otaczać osobliwemi względami ukochaną, najdroższą naszą Matkę.

2) W pierwszym dniu, następującym po gorzkiej śmierci Boskiego Zbawiciela (to jest w sobotę) zwątpienie ogarnęło serca wszystkich, nawet najbliższych Jezusa uczni i Apostołów. Jedno

tylko serce przetrwało niezachwianie w nadziei i wierze — Serce zbolałej Matki Jezusowej. Wiarę i ufność nam przechowała, więc w dniu sobotnim ze szczególną wdzięcznością pamiętajmy o Niej.

3) Jak sobota pośredniczy między dniem śmierci Jezusa a dniem Jego chwalebnego zmartwychwstania — tak Marja jest naszą Pośredniczką, od Boga postanowioną, między niebem, a ziemią, między bólem, a chwałą, między człowiekiem, a Bogiem.

4) Sobota zwiastuje nam bliskie nadejście niedzieli — dnia Pańskiego, dnia wypoczynku i wesela. Marja, Jutrzenka, zapowiada przyjście Odwiecznej Jasności, słońca wiekuistej chwały Jezusa. Przez sobotę do niedzieli. Przez Marję do Jezusa!

5) W sobotę po naszej śmierci zstępuje Marja do czyśca, aby z ognistych płomieni wyzwolić swe dzieci, odziane św. sukienką szkaplerza. Czyż nam nie drogi z tego powodu być powinien dzień sobotni?

6) Według starochrześcijańskiej tradycji Najświętsza Panienka miała przyjść na świat w dzień sobotni.

7) Jeżeli jeszcze zechcemy zajrzeć do „krainy legend“, natrafimy na niejedno pobożne mniemanie, związane z obchodem soboty ku czci Marji — mniemanie, owiane wdziękiem, a zarazem pełne przemiłej prostoty:

Przy sobotniem słonku suszyła Najświętsza Panienka, w przededniu sabatu wyprane, pieluszki swego Synaczka. To też słonko, zaszczycone tym przywilejem, zawsze pamięta wyjrzeć z za chmur w dnie sobotnie — choćby na chwilę, aby oddać cześć swej Królowej i Pani. W 7 sobót tylko, w ciągu roku, okrywa się grubą żałobą, aby się za chmurami wypłakać nad Boleściami Matki Ukrzyżowanego.

Wreszcie, inna pobożna legenda, oczywiście jedna z wielu, opiewa, że gdy Niebios Królowa w dnie sobotnie do czyśca schodzi, aby wyprowadzić duszyczki, okryte Jej Szkaplerzem — wtedy, przy pożegnaniu. pozostałe mieszkanki czyśca łzami tęsknoty zraszają szaty królewskie Swej najdroższej Wyswobodzicielki. Dlatego słonko promienie swe cwałem wysyła naprzeciw, powracającej z czyśca, Królowej, aby osuszyć zwilżony skraj płaszcza swej Monarchini — stąd podanie ludowe o sobotniem słonku!...

Osobliwym przywilejem obdarzył Ojciec św. Pius X. pierwszą sobotę każdego miesiąca — mianowicie wszystkim, którzy w dniu

tym, po spowiedzi i komunji św., odbędą szczególne ćwiczenia pobożne na cześć błogosławionej Dziewicy Niepokalanej w duchu zadośćuczynienia, to jest jako przebłaganie za zniewagi i bluźnierstwa, jakiemi bezbożni i heretycy obrzucają Imię i przywileje Najświętszej Panny i pomodlą się na intencję Ojca św. udzielił odpustu zupełnego, który może być ofiarowany za dusze zmarłych [1].



„Jam jest Niepokalane Poczęcie“.

(Szesnaste Objawienie N. M. P. w Lourdes — 25 marca 1858 r.).

Po piętnastem z rzędu widzeniu Bernadety, nastala długa trzytygodniowa przerwa. Niektórzy myśleli, że objawienia się skończyły, że nieznajoma „Pani“ nie ukaże już swego cudnego oblicza wśród massabielskich skał. Wszak tylko przez piętnaście dni przyobiecała zjawiać się Bernadecie.

Zmieniła się też zupełnie pogoda tak piękna, jak nigdy w tym czasie w tutejszej okolicy. Począwszy od 5 marca śnieg padał bez przerwy i okrył gęstą powłoką ziemię, również i mróz rozpostarł swe panowanie, zmniejszając zastępy pielgrzymujące do groty i cudownego źródła. Mimoto codziennie od świtu aż do zmierzchu widać była grupki osób, rozsiane przed grotą na klęczkach, z różańcem w ręku, od czasu do czasu dawały się słyszeć pobożne pienia ku czci Najświętszej Dziewicy, świece zaś, gęsto jarzące się w grocie, były znakiem nieustających hołdów, jakie składali wierni u Jej stóp.

Nadmienić też trzeba, że i sama grota w tym czasie zmieniła nieco swój wygląd, dzięki tamtejszym prostym kamieniarzom. Przypominamy sobie, jak poprzednio wykuli oni bezinteresownie schody w skale, ułatwiające dostęp do miejsca objawień. Nie poprzestali na tem i korzystając z dłuższej przerwy, gdy napływ ludu się zmniejszył, ruszyli znowu gromadnie do pracy, drogę znacznie rozszerzyli, którą teraz już wygodnie można było dojść do groty. W samej grocie ustawili z kamieni prowizoryczny ołtarz, na nim umieścili figurę Matki Najświętszej,

[1] Zob. prześliczną broszurkę pod tyt.: „Nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Marji Szkaplerznej“ na str. 54.

z odłamków zaś skalnych wykonali wokół niego rodzaj balustrady. Wszystko to zrobili ci biedni robotnicy poza godzinami



Jam jest Niepokalane Poczęcie!

swej pracy, przeważnie w porze wieczornej, przy świetle księżyca i gwiazd, oczywiście bez żadnego wynagrodzenia.

— Kto wam zato zapłaci? — pytali przechodnie.

— Najświętsza Marja Panna — odpowiadali jednozgodnie.

Wspomnieć, jeszcze wypada, że pobożność wiernych z uznaniem i wdzięcznością przyjęła te zmiany w grocie. Odtąd za balustradę sypały się ku ołtarzowi niezliczone wota i ofiary na podziękowanie za otrzymane łaski. I na pochwałę tamtejszego ludu dodajmy, że nie było wypadku, by cokolwiek z tych ofiar, nieraz nader cennych, zaginęło, choć całemi tygodniami bez żadnej straży tam leżały. Nikt nie śmiał tknąć własności Najświętszej Dziewicy, którą później przeznaczono na budowę Jej sanktuarjum w tem świętem miejscu. Roczniki sądowe tego departamentu mogły też zanotować rzecz niesłychaną w swoich dziejach, że w przeciągu półrocza, w którem zdarzyły się te cuda, nie zaszedł ani jeden wypadek zbrodniczego lub niegodziwego czynu,. podlegającego karze więzienia. Nie dziw, wszak sama Królowa nieba, zeszła na ziemię i przeszła ten cichy zakątek Francji, by mu szczególnie poblogosławić...

A teraz zapytajmy, jakże w ciągu tej długiej stosunkowo przerwy, zachowała się Bernadetka? Oczywiście tęskniła za swoją nieznajomą „Panią", za jej widokiem, ale nazewnątrz prowadziła zwyczajny swój tryb życia. Uczęszczała codziennie do miejscowej szkółki Sióstr zakonnych, by uczyć się czytać i pisać, pomagała rodzicom w pracy, po południu zaś szła zawsze do swej ukochanej groty, zaszywała się w jej kąt, by nie być poznaną przez ludzi, wyjmowała koronkę i wzrok swój podnosząc do góry, tam, gdzie ukazywała się jej cudna „Pani", żarliwie szeptała paciorki. Skromność jej, prostota i pokora były zadziwiające. Ani słowem jednem lub gestem nie okazywała nikomu żadnej wyższości z powodu nadzwyczajnych widzeń, jakiemi obdarzoną została. Pytana nieraz o te objawienia, opowiadała zawsze chętnie o wszystkich szczegółach, z cierpliwością niekiedy aż do umęczenia, czując się jakby apostolką swej „Pani" i pełniąc żarliwie swoją misję.

Czy spodziewała się dalszych objawień? Można przypuszczać, że tak. Przecież piękna „Pani" ani nie pożegnała się z nią przy ostatniem spotkaniu, ani na tylekroć ponawiane nalegania nie wyjawiła jej swego imienia, choć to wielce ułatwić mogło posłannictwo przez Nią powierzone, zwłaszcza u X. Proboszcza, odnośnie do postawienia kaplicy przy Massabielskiej grocie i procesyj, które tam miały przychodzić.

Przechowywała więc Bernadetka wiernie w sercu swojem

wszystkie szczegóły dotychczasowych objawień i żyła ustawicznie nadzieją, że się one jeszcze powtórzą.

* * *

Jakoż niezadługo miały się spełnić całkowicie pragnienia świętego dziecka. Już w przeddzień święta Zwiastowania N. M. P. czuje wyraźnie Bernadeta w sercu, że nazajutrz, w tym pamiętnym dniu, kiedy po raz pierwszy z ust Archanioła spłynęło na ziemię to słodkie, radosne „Ave Maria", tak często przez nią powtarzane, zjawi się znowu do groty na to serdeczne wezwanie Najświętsza Dziewica. Nie mogąc z nadmiaru czekającego ją szczęścia zasnąć, całą noc trwa na oczekiwaniu i modlitwie. Jak tylko ranna zorza rzuciła swój pierwszy blask na ośnieżone szczyty Pirenejskie, ubiera się co tchu i biegnie do skalnej groty. Po drodze napotyka gromadki ludzi, co w tym uroczystym dniu chcą również złożyć pokłon Przeczystej Panience.

I jakież radosne zdumienie ogarnia jej duszę, kiedy zbliżając się do skał, widzi swą ukochaną „Panią", oczekującą jakby na jej przybycie! Pani, w otworze nad grotą, była już, czekała na swoje dziecię. „Cicha i uśmiechnięta — opowie później Bernadeta — spoglądała na lud zgromadzony, jak czuła matka na swe dziatki". Trochę zawstydzona z powodu opóźnienia dziewczynka w jednej chwili pada na kolana i prosi swej „Pani" o przebaczenie. Ale pozwólmy raczej jej samej dalej tę nieporównaną scenę opisać:

„Zawsze pełna dobroci dla mnie, dała mi znak głową, że nie potrzebuję przepraszać. Wówczas wyraziłam jej wszystkie me uczucia, hołdy i szczęście z tego, że mogę ją znowu zobaczyć. Potem wzięłam do ręki różaniec. I gdy się modliłam, powstała we mnie ta jedna myśl, by ją zapytać o imię. Myśl ta zapanowała nad wszystkiemi innemi myślami. Bałam się jednak być natrętną przez powtarzanie tej prośby, która tyle razy pozostała bez odpowiedzi, z drugiej zaś strony coś pchało mnie do tego. Wreszcie nie mogąc się oprzeć temu poruszeniu, usta moje otworzyły się temi słowy: „O Pani, bądź tak łaskawą i powiedz mi, jak się nazywasz?"... Na to pytanie „Pani" uśmiechnąwszy się mile, skłoniła głowę i nic nie rzekła. Pomimo milczenia odważnie powtórzyłam znowu to zapytanie. „Pani" znów się uśmiechnęła, skłoniła głowę, zachowując w dalszym ciągu milczenie. Wkońcu po raz trzeci, składając błagalnie ręce, ponowiłam mą prośbę. Wówczas „Pani" przybrała wygląd poważny i zdaje się pełen upokorzenia. Następnie złożywszy ręce wysoko ponad

piersi... spojrzała w niebo... poczem rozłożywszy je i schylając się ku mnie, głosem drżącym odezwała się: *„Jam jest Niepokalane Poczęcie“*... [1]

To powiedziawszy bez słowa pożegnania znikła.

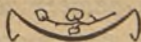
— — — — — — — — — — — — — — —

Któż opisze niewypowiedziane szczęście i radość, jakiemi te słowa, choć po raz pierwszy słyszane i niedość jeszcze dobrze zrozumiane, napełniły serce Bernadety? Kto wypowie ten prawdziwy entuzjazm zgromadzonej rzeszy, z jakim powitała tę spodziewaną, a jednak ogromnie radosną dla wszystkich nowinę? Lotem błyskawicy rozeszła się ona po całem mieście, wywołując wszędzie okrzyki radości i szczęścia: Niech żyje Niepokalana Dziewica z Lourdes!

Rozradowana Bernadeta powróciła czemprędzej z ciotką Lucyllą do domu, by podzielić się z rodzicami wzruszonymi aż do łez tem swojem szczęściem. Udała się też zaraz na plebanję do X. Proboszcza, aby mu powtórzyć słowa z ust zjawiającej się Pani słyszane. Teraz już X. Peyramale będzie wiedział, kto jest ta Pani i czego żąda. W głębi serca rozradował się świątobliwy kapłan tą wieścią, potwierdzającą jego osobiste przekonanie, nazewnątrz jednak nie okazał swego wzruszenia, zachowując jeszcze w dalszym ciągu wyczekujące stanowisko.

„Jam jest Niepokalane Poczęcie“ — wielkie naprawdę w swem znaczeniu i boskie słowa. Potwierdzające wszystkie dotychczasowe objawienia w Lourdes i posłannictwo Bernadety. Potwierdzające w całej rozciągłości dogmat Niepokalanego Poczęcia, ogłoszony cztery lata temu, 8 grudnia 1854 r. przez Ojca św. Piusa IX. Potwierdzające pośrednio i inne prawdy Boże o grzechu pierworodnym, o Wcieleniu, Odkupieniu, o nieomylności Głowy Kościoła św. w rzeczach wiary i obyczajów.

Chwała, dziękczynienie i miłość niech ulatują ze wszystkich serc, po wszystkiej ziemi i przez wszystkie wieki ku Niepokalanej, za te pełne dobroci i mądrości słowa: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“. *J.*



[1] Słowa te wypowiedziane zostały przez Najśw. Dziewicę w dialekcie baskijsko-pirenejskim, używanym przez tamtejszą ludność wieśniaczą, i brzmią następująco: „Que soy era Immaculada Concepcion“.

I s k r y.

„A jasności oczu moich i tej niemasz we mnie“ (Psalm 37, 10).

Jasność oczu, to owo szczere, dziecięce patrzenie na świat.

Mierzenie wszystkiego cudowną miarą cnoty.

Spojrzenie dziewicze.

Co zgodne z nauką Chrystusa, co nie obraża cnoty, nie mrozi wiośnianej świeżości duszy, nie gubi niewinności w brudnym pocałunku — to i tylko to jest dobre!

Na wszystko inne, choćby wabiło miękkim uściskiem, zamyka powieki, rumieni się.

Spojrzenie jasne, dziecięce — to skarb bezcenny!

Ale są ludzie, co jak hieny wszędzie węszą padlinę. Nie potrafią zatrzymać wzroku na białym kwiecie, spojrzenie ich rozkosz znajduje w błocie.

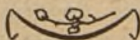
Nieszczęsny, kto się tak stoczył w przepaść, a przecież i on kiedyś dzieckiem był!

Jasność oczu, blask dziecięcego spojrzenia zmącone zostają przez grzech.

Im więcej grzechów, tem mętniejszy wzrok.

Kto wpuści do duszy grzech, musi chcąc nie chcąc, powtórzyć: *„A jasności oczu moich i tej niemasz we mnie“*.

O Boże, daj mi zawsze szczere, dziecięce spojrzenie!



Z Rozważań o Mszy św.

Cel obrzędów.

We Mszy świętej znajdujemy zespół modlitw, obrzędów, ceremonij i innych czynności symbolicznych, które nam uzmysławiają wielkość i piękność ofiary Nowego Testamentu. Trafnie mówi o tem św. Sobór Trydencki (Ses. XXII, rozd. 5): „Ponieważ natura ludzka jest tego rodzaju, że niełatwo podnosi się do rozmyślania rzeczy Bożych bez pomocy zewnętrznej, przeto Kościół. jako święta Matka ustanowił pewne obrzędy, mianowicie, by niektóre modlitwy odmawiano pocichu, niektóre zaś głośniej, również ustanowił ceremonje, jak: pełne mistycznego znaczena błogosławieństwa, światła, kadzidło, szaty liturgiczne i wiele innych,

tym podobnych rzeczy — idąc w tem za nauką i podaniem apostolskiem, a to w tym celu, by podnieść majestat tak wielkiej ofiary i pobudzić myśli wiernych przez te widzialne znaki religji i pobożności, do rozmyślania najwyższych tajemnic ukrytych w tejże ofierze".

Cały więc zespół świętych czynności we mszy św. służy do tego, by uwydatnić wielkość ofiary Boskiej i podnieść zmysłowego człowieka do kontemplacji przedziwnych tajemnic. Głębokie orzeczenie Soboru Trydenckiego zechcą mieć wszyscy w pamięci, ilekroć przystępują do ołtarza czyto do odprawiania mszy świętej, czyto do godnego jej słuchania.

Część I. — Msza Katechumenów.

Przygotowanie.

Przygotowanie do świętej ofiary jest podwójne, dalsze i bliższe. Ponieważ msza św. jest czynnością najświętszą i najwyższą, w której kapłan, pośrednik między niebem a ziemią, w imieniu Chrystusa, Kościoła i swojem ponawia i spełnia ofiarę, stąd, ani kapłan, który odprawia, ani wierni, którzy słuchają i z kapłanem współodprawiają, nie mogą być nigdy dosyć przygotowani i usposobieni do tej świętej czynności. Więc według Pisma (Eklezjastyk 18 w. 23): *„Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jako człowiek, który kusi Boga"* — kapłan odprawia podwójne przygotowanie, dalsze i bliższe. *Dalsze* — polega na czystości sumienia, na odmówieniu Jutrzni i Laudesów i na trwaniu czas jakiś na modlitwie. Przepis odmówienia Jutrzni i Laudesów przed mszą św. przypomina pierwsze wieki, kiedy to wierni całą noc trwali na modlitwach, przed rozpoczęciem ofiary eucharystycznej. Nocne te modlitwy, z których powstało obecne Officjum Pańskie czyli Brewjarz, obejmowały trzy części podstawowe: Psalmy, czytania i prośby. „Psalmami, powiada Biskup Nicetas (IV w.), rozweselamy duszę, czytaniem karmimy, a modlitwą podnosimy, czyli innemi słowy: odmówieniem Jutrzni i Laudesów przed mszą, kapłan czci majestat Boga słowami samego Ducha św. w pieśniach psalmów, czytaniem lekcyj karmi swą duszę duchownie, a modlitwą wyprasza sobie łaskę godnego sprawowania świętych tajemnic i godnego przeżycia całego dnia, który ma być przedłużeniem mszy św. Oprócz odmówienia pacierzy kapłańskich, ma kapłan jakiś czas poświęcić modlitwie, zwłaszcza myśl-

nej, bo ta najlepiej uspasabia do poznania nędzy naszej i najłatwiej zbliża do miłosierdzia boskiego.

Przygotowanie bliższe.

Modlitwy przygotowawcze, które znajdują się na początku mszału, a które dla użytku wiernych umieszczono również w najnowszym polskim mszaliku, możemy nazwać przygotowaniem bliższem; mają one charakter pokutniczy i oczyszczający. Ślady tych modlitw, apologij, to jest oskarżenia i obrony własnej przed Bogiem znajdujemy już w wieku IX; był to najczęściej Ps.: *„Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie"*, czasem litanje, z *Kyrie eleison* i modlitwami za grzechy. Obecnie mamy w mszale pięć psalmów, z antyfoną: *„Nie racz pamiętać Panie na występki nasze..."*, dalej *Ojcze nasz* i wołania w wierszach, wyjętych z psalmów, wkońcu modlitwy, noszące na sobie szacunek wieków tak głębokością treści jak pięknością formy. Treść tych modlitw uznaje i wyznaje grzeszność i słabość naszą, opiera się o miłosierdzie Boga, jako o jedyną deskę ratunku, wyprasza zbliżenie się Boga do nas, oddycha pełną ufnością w pomoc łaski, jest wyrazem najgłębszej skruchy. Wołają te modlitwy o czystość, o światło, o pociechę; sześć z nich jest skierowanych do Ducha św., od którego łaski skuteczność naszego przygotowania zależy. Przygotować się godnie i codziennie do świętych tajemnic jest pierwszą powinnością kapłana; niemniej jednak sluszną jest rzeczą, aby wszyscy wierni, którzy z kaplanem celebrującym jedną stanowią rodzinę, serce swoje oczyścili z grzechów przez skruchę i modlitwę i byli godni przystąpić nietylko do ołtarza, lecz i do uczestnictwa w Komunji św.

Początek Mszy św.

Msza św. rozpoczyna się modlitwami, które możnaby nazwać najbliższem czyli bezpośredniem przygotowaniem kapłana. Składają się ze znaku Krzyża św., z Psalmu 42: *„Osądź mię Boże"*, z Confiteor czyli spowiedzi powszechnej i z następujących po spowiedzi wierszy i oracyj z pocałunkiem ołtarza. Ośrodkiem tych modlitw jest Confiteor, spowiedź czyniona przez kapłana przed Bogiem i ludem, i spowiedź wiernych przed Bogiem i kapłanem.

Jakkolwiek temi modlitwami rozpoczyna się dzisiaj msza św., pochodzą one nie ze zbyt dalekich czasów, nie sięgają wieków starożytności i były raczej modlitwami pobożności prywatnej niż

publicznej. Odmawiali je kapłani, wkładając szaty kościelne, jużto w zakrystji, jużto w drodze do ołtarza, a w niektórych zakonach w chórze. Zostawione dawniej dobrej woli celebransa, po reformie Mszału przez P. Piusa V, stały się obowiązkowe i nie można ich odmawiać w dowolnem miejscu, lecz jedynie u stóp ołtarza. Rozważając bliżej te modlitwy, widzi się w nich bezpośrednie przygotowanie kapłana do świętej ofiary. Wzorem tych modlitw były dawniejsze tak zwane „apologje" — modlitwy, które zawierały wyznanie grzechów i prośbę o przebaczenie. Imię „apologja" oznaczać miało, że kapłan broni się niejako przed Bogiem za swoją śmiałość, iż odważa się przystąpić do mszy św., usprawiedliwia się ze swych grzechów i prosi o oczyszczenie. Zobaczmy pokrótce te modlitwy:

Kapłan stanąwszy u stóp ołtarza żegna się krzyżem świętym i mówi:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św.

Nigdzie zaiste znak Krzyża św. nie nadaje się tak dobrze jak przed rozpoczęciem najświętszej Ofiary Mszy św.! Wszak tę ofiarę krzyż oznacza i krzyż ją zrodził i na krzyżu Jezus Chrystus, Syn Boży ją spełnił. Dlatego, nietylko kapłan i wierni znaczą się krzyżem przed rozpoczęciem mszy św., lecz również, na ołtarzu jest krzyż, ku któremu zwracają się wszystkie czynności liturgiczne, jak: ukłony, podniesienie oczu i t. p.; jest on bowiem pierwszym ołtarzem i symbolem każdej ofiary. W krzyżu widzi Apostoł całą treść wiary chrześcijańskiej i pełność łaski zbawienia, która z niego dla wierzących spływa; krzyż jest mocą naszą, całe życie wyznawców Chrystusa. prowadzące przez cierpienia do chwały jest przedstawione przez samego Zbawiciela jako droga krzyża: „Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój..." Krzyż jest według św. Chryzostoma rzeczywistością niewypowiedzianej miłości Boga ku ludziom, najwymowniejszym symbolem zmiłowań boskich. Stąd, od najdawniejszych czasów znak krzyża widnieje w liturgji św., służy do poświęcania każdej rzeczy i czynności, jest sumą wszystkich błogosławieństw, streszczeniem całej wiary chrześcijańskiej dogmatycznie i praktycznie; ilekroć bowiem znak krzyża czynimy, śmierć Pańską wyznawamy i wiarę naszą w Trójcę najśw. ponawiamy. Nic więc odpowiedniejszego jak rozpocząć świętą Ofiarę znakiem krzyża. Przez słowa i znak krzyża zapowiada kapłan wiernym, że ponawia ofiarę krzyżową

Pana naszego Jezusa Chrystusa, a to w mocy i na chwałę Trójcy najśw.

Psalm 42. Osądź mię Boże.

Po znaku krzyża następuje Antyfona: *„Przystąpię do ołtarza Bożego do Boga, który uwesela młodość moją“*. Antyfona jest wyjęta z tegoż psalmu 42, który kapłan żaraz odmawia naprzemian z ludem, zastąpionym przez ministranta. Psalm ten, to wyraz najgłębszej tęsknoty wiernego ludu, oddalonego od swej świątyni, otoczonego przez wrogów. Kapłan odmawia ten psalm, bo i w nim zawarta jest tęsknota za ołtarzem Bożym i pragnienie owoców Boskiej ofiary. Stąd, czując się słabym i otoczonym przez nieprzyjaciół, którzy czyhają na jego zgubę, woła do Boga: *„Osądź mię Boże, i rozeznaj sprawę moją z narodem bezbożnym, od człowieka niecnego i zdradliwego wyrwij mię“*. Wobec osamotnienia i udręczeń, jakie przynosi powołanie kapłańskie, lęka się o duszę swoją i przygnębiony skarży się poufnie Panu: *„Tyś jest Bóg mój, moc moja; czemuś mię opuścił i czemu chodzę smutny, gdy dręczy mię nieprzyjaciel?“* Widząc jak mu potrzeba łaski i prawdy, znowu się modli: *„Ześlij mi światło twoje i prawdę twoją, one mię wiodły i przyprowadziły na górę świętą i do przybytków twoich;* więc, *przystąpię do ołtarza bożego, do Boga, który rozwesela młodość moją“*. Ta ufność nie jest próżną, bo od młodości Bóg otacza szczególniejszą pieczą sługi swoje, wybiera ich, osłania i mimo wszystkie trudności prowadzi do ołtarza. A choć tu i ówdzie zbierają się chmury, które przesłaniają światło, przecież kapłan z ufnością może pocieszać duszę swoją: *„Czemuś smutna duszo moja i czemu się trwożysz? Miej nadzieję w Panu... bo on jest zbawieniem mojem i Bogiem moim!* Psalm kończy się przez Chwała Ojcu i Synowi... i powtórzeniem antyfony.

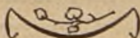
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.

Psalmy odmawiane czy śpiewane jużto we mszy, jużto w brewjarzu, kończy się tak zwaną „Doksologją“, czyli oddaniem czci majestatowi Boskiemu. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.. — Jak było na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków Amen. Doksologją w i ę k s z ą był hymn „Gloria in excelsis Deo“, śpiewany już przez pierwszych chrześcijan prawdopodobnie; Chwała Ojcu i Synowi... i Jak było na początku, datuje się od IV wieku. W czasach pierwszych formułę tę kierowano bądź do Ojca, bądź do Ojca przez Syna, bądź do wszystkich trzech Osób Boskich. For-

muła pełna znana była już w drugim wieku. Przez zakończenie psalmu doksologją, psalmy nabierają charakteru chrześcijańskiego, przez nie rozbrzmiewa po całym świecie nietylko modlitwa, we wszystkich tonach i głębiach serca ludzkiego, lecz przez Gloria, przez Chwała Ojcu... w każdym momencie wychwalana jest i uwielbiana Trójca najśw.

Tak znak krzyża św. jak Chwała Ojcu... schodzą się razem w wyznawaniu naszej wiary i przyznawaniu się do Jezusa Chrystusa. Oby były jak najczęściej używane! Nie wstydźmy się krzyża, znaczmy nim czoła i serca i ramiona nasze, byśmy byli pełnymi chrześcijanami, w wierze, w wyznaniu i uczynkach! Odmawiajmy często Chwała Ojcu... tym bowiem aktem chwały uznajemy i uwielbiamy nieskończone doskonałości i niezgłębione tajemnice życia Bożego, czerpiąc sami z tego Boskiego morza prawdę, łaskę i życie synostwa bożego.

K. B. n.





Św. Teresa od Dziec. Jezus na scenie.

Nie jest rzeczą łatwą odtworzyć scenicznie czyny i obrazy, wyjęte z życia świętych. Wymaga to głębokiego poczucia delikatności, połączonego ze zmysłem artystycznym i pobożnością. W tych warunkach teatr religijny zbliża się nieco — że się tak wyrazimy — do liturgji i staje się niemniej skuteczną formą pracy apostolskiej.

* * *

Było to w roku 1927, w miejscowości N. Rycerki Krucjaty Eucharystycznej odegrały razu pewnego przedstawienie amatorskie: „Cztery sceny z życia św. Teresy od Dz. Jezus“, uwieńczone śpiewami i apoteozą. Modlitwa poprzedzała każdorazową próbę i ćwiczenia młodych aktorek, toteż Bóg widocznie błogosławił.

Sztuka wypadła tak świetnie, że aktorki powtórzyć musiały raz, drugi, trzeci — aż do siedmiu razy swe przedstawienie!

A jaki z tego rezultat?

Oczywiście główny rezultat pozostanie tajemnicą Bożą i małej Świętej z Lisieux. Lecz niechże nam wolno będzie uchylić dyskretnie choćby tylko rąbek tej tajemnicy, aby uwielbić cudowne działanie łaski.

Ileż łez spłynęło zcicha z oczu zachwyconych widzów. Jeden z nich — tak pisze W. Ojciec Andrzej od Najśw. Panny, Karm. bos. — już przy pierwszym występie szeptał mi do ucha, ocierając sobie oczy: „Czyż podobna tak ulegać wzruszeniu?!“ Nie brakło bynajmniej mężczyzn wśród publiczności. Słyszę jeszcze te oklaski, któremi przerywali monolog Pana Martin, oczekującego w ogrodzie w Buissonnets swej „małej królewny“. Widzę tych aniołków przy kolebce śpiącej św. dzieciny — już się gotują, rzekłbyś, zabrać ją ze sobą do nieba... Widzę następnie Teresę w Karmelu — Teresę na łożu śmierci — Najświętszą Dziewicę schodzącą do swego dziecka, aby je „przy schyłku dnia“ pokrzepić jeszcze Swym matczynym uśmiechem... Wreszcie widzę Teresę w niebie, otoczoną chwałą i blaskiem jasności!

Wspomniałem o Panu Martin. Wyjątkowym zbiegiem okoliczności rolę tę odegrał rodzony ojciec Rycerki, przedstawiającej św. Teresę od Dz .Jezus. (Występował w jednej tylko scenie, wraz ze swą córeczką).

I pytam ponownie — jakież wynikły następstwa?

Otóż takie, że rzekomy Pan Martin razem z córeczką, wybrał się w czasie wakacyj z pielgrzymką do Lisieux — w nagrodę za jej sukcesy sceniczne. Przybywszy do Lisieux, udali się do Buissonnets — domku rodzinnego Państwa Martin. I cóż się stało?... — Na temże samem miejscu, gdzie przed laty rzeczywista odegrała się scena, a gdzie dziś wznosi się grupa z marmuru, przedstawiająca św. Teresę od Dz. Jezus, w chwili, gdy prosi swego ojca o pozwolenie wstąpienia do Karmelu — panna M. V. w ślad za tą, której tak wdzięcznie rolę odegrać umiała, prosi swego ojca, by i jej nie bronił opuścić świata i ukryć się na zawsze za kratą zakonną.

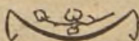
* * *

Po niejakim czasie danem mi było rozmawiać z panną M. V., postulantką Karmelu. Winszowałem szczęścia, które jej przypa-

dło w udziale i zwierzyłem się jej z mych przeczuć. Już za pierwszym bowiem występem przewidywałem, jaki obrót rzeczy wezmą... Na to przyznała mi, że dopiero piątym razem łaska odniosła zwycięstwo w jej duszy. — Dzisiaj panna M. V. jest Karmelitanką, szczęśliwą karmelitanką, a rodzice jej, złożywszy Panu niewypowiedzianą ofiarę z ukochanego dziecka, cieszą się dziś również i dzielą radość, która przed 40 laty zalewała duszę szczęśliwego Pana Martin.

Lecz nie na tem koniec. Wśród widzów, z których wielu raczej z ciekawości, aniżeli z pobożności, przybyło, niejeden czuł się do głębi wstrząśnięty. Pewna pani głośno nawet oświadczyła, że zmieni swe życie „po tem wszystkiem, co widziała". Następnej niedzieli Panią X. ujrzano w kościele... Oto róże św. Tereni, zakwitłe na scenie. Oto, co podpadło nam pod oczy — lecz ile „niewidzialnych" róż, o których dowiemy się w niebie?!

O. Andrzej od Najśw. Marji Panny
Karmelita bosy.



549 ochrzczonych w ciągu trzech dni.

Nawrócenie dusz jest ciągłą myślą misjonarza. Otaczają go miljony pogan i tysiące heretyków. Co począć, aby ich dla Pana Jezusa zdobyć? Najprzód: modlić się — modlić wiele, gorąco, nieustannie, a z modlitwą łączyć ofiarę.

Tak czynią apostołowie spółcześni. Post najzwyklejszą jest ofiarą, bo jadać źle i niedostatecznie zdaje się być obyczajem misyjnym. Druga ofiara to klimat i jego kaprysy: upały gorejące, ulewy zdradne, nieprzewidziane. Cóż mówić o plagach robactwa, gadów — o niedostatku domostw; o złośliwości i daleczyznach dróg? Nietylko z rezygnacją, ale i radośnie, niemal wesoło znosi to misjonarz, a cierpi dotkliwie, że nie w mocy jego pomnożyć się, podołać siłami, wystarczyć zasobem materjalnym, aby do każdej zajrzeć chaty, i do każdej przemówić duszy pośród wszystkich obozów, borów, zagai, pól. Co począć? Modlić się, cierpieć, upokarzać, wydać siebie na żertwę, pracować i mówić, jak robotnik ewangeliczny: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, pracujemy wedle możności.

Podoba sobie Wszechmogący Bóg w nagradzaniu pracowni-

ków winnicy, aby serca radowały się niebiańskiem weselem, gdy woda chrzcielna spływa po setkach głów, to czerwonoskórych, to murzynów — często bardzo tak łaską sakramentalną wybielonych, że zdają się czyści jakby dopiero co z rąk Stwórcy wyszli.

Był dzień 27 lipca 1934. Przed czwartą rano Ojcowie: Błażej, Franciszek i Jan, Karmelici bosi, wyruszyli do Mundakayam (Indje), gdzie jest główny ośrodek misyjny. Stare, rozklekotane



Misjonarz w pośrodku swych uczniów.

auto, razporaz trzeba było wyciągać zbiorowym wysiłkiem towarzyszących tubylców — a sporą część drogi odbyć piechotą z Mundakayam do Perumpeti. Stu sześciu katechumenów oczekiwało w tymczasowej kaplicy, na tę uroczystość, z chaty przerobionej zapomocą gałęzi i liści palmowych. Otrzymali wszyscy nową odzież i odświętnie czysto odziani przystępują do Chrztu św., poczem następuje Msza św. i Komunja św., wreszcie obdarowanie wszystkich, ku czemu służą: medaliki, różańce, obrazki. O czwartej popołudniu, misjonarze są zpowrotem w domu, znużeni i głodni, ale promieniejący radością.

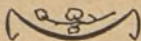
W ten sam sposób dnia 30. lipca w towarzystwie jeszcze Ojca, Jana Emanuela, udali się Ojcowie do Edamanur, gdzie 187 katechumenów, przyjęło Sakrament Chrztu św., w kaplicy urządzonej na gruncie posiadłości przezacnej rodziny gorliwych katolików syryjskich, nazwiskiem Anathanathu. Są oni również ofiarodawcami obszernej parceli, pod przyszły kościół, cmentarz, probostwo i szkołę, a tymczasem chętnie bardzo dają misjonarzom gościnę, w ślicznem swem bungalow (willa indyjska). Nazajutrz powitano Ks. Biskupa Bonawenturę, który wraz ze swym wikarjuszem generalnym przyjechał udzielić neofitom Sakramentu Bierzmowania, a państwo Anathanathu otoczyli dostojników Kościoła całą możliwą wygodą indyjską i czcią wiernych dzieci Kościoła św.

Jesienią — 1. września po Mszy św. celebrowanej w domu tychże poczciwych katolików obrządku syryjskiego i po rozdaniu Komunji św. wielkiej liczbie wiernych, którzy się zbiegli na tę uroczystość, gromadka misjonarzy karmelitańskich wyruszyła do Vellikara, gdzie 256 pogan zostało ochrzczonych. Ceremonja odbyła się na dworze. W ośmiu rzędach stanęli nowochrzceńcy: dzieci, młodzież, dorośli, starzy, mężczyźni, kobiety.

Była pośród nich malutka, przeszło stuletnia starowinka, która otrzymała imię: Anna.

Nazajutrz znów zjechał ukochany pasterz Ks. Biskup Bonawentura i znów udzielił Bierzmowania Świętego. Mała prowizoryczna kapliczka, z trudem pomieściła tłum. Ksiądz Biskup z uśmiechem dobrotliwym znosił upał, nieuniknione popychania, ciągle poprawiając infułę, która groziła upadkiem na ziemię, ślizgając się na czole spotniałem. Miłościwy pasterz nawet przerwy obiadowej zrobić nie chciał, twierdząc, że „zwykle raduje się serce, gdy z powodu pieczołowania koło dusz, trochę głodu ucierpi żołądek".

I oto przez trzy dni 549 ochrzczonych! Czyż można tu na na ziemi większej doznać radości? I cóż znaczą znój i trud i niewygody i braki, w porównaniu ze szczęściem, jakiego doznaje misjonarz w dzień żniw obfitych?



Na żniwo Boże.

W dzień Zwiastowania Najśw. P. Marji w Kolegjum naszem międzynarodowem w Rzymie, odbyła się miła i bardzo wzruszająca uroczystość. Chociaż zewnętrznie ściśle rodzinna, o charakterze jednak powszechnym, doniosłym dla naszej prowincji polskiej. Powtórzyła się częściowo tylko, lecz w tym samym celu, scena rozejścia się Apostołów na opowiadanie Ewangelji światu. Jezus, „Pan żniwa", wezwał nowego pracownika na wielkie żniwo ludów pogrążonych jeszcze w cieniach błędów.

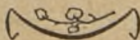
Szczęśliwym tym wybrańcem, to Drogi nasz współbrat, Polak, W. O. Hipolit od Najśw. Sakramentu.

We wczesnej młodości usłyszał wezwanie: *„Pójdź za Mną"* i skargę Boskiego Zbawcy: *„Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał"*. Bez ociągania się odpowiedział na głos boży... Mając 15 lat, wstępuje do Karmelu. Po ukończeniu nowicjatu i filozofji objawił Przełożonym swe gorące pragnienie udania się na misje. W tym celu więc wysłany do Rzymu, odbywa studja teologiczne przez 5 lat w naszem Kolegjum międzynarodowem, a następnie w Lowanjum. Teraz zaś żegnany wyjeżdżał do Indyj, by rzucać złote ziarno Ewangelji biednym poganom.

Proste a tak bardzo rzewne ceremonje, związane z odjazdem nowych misjonarzy, wycisnęły łzy z oczu wszystkim obecnym, zwłaszcza, gdy po złożeniu ślubu udania się na misje, przez O. Hipolita, przemówił do niego P. O. Rektor krótko, ale serdecznie. Winszował mu tej wielkiej łaski, jakiej dostąpił, *„ktoby bowiem czynił i nauczał choćby jedno z tych przykazań najmniejszych, będzie zwany wielkim w Królestwie niebieskiem"* (M. 5, 19). Zaznaczył również prawdziwą radość z tego powodu całego Kościoła i Zakonu, bo Apostołowie przecież chlubą i radością Chrystusa, a szczególnie naszego Kolegjum, tem więcej, że jest pierwszym misjonarzem-wychowankiem. Nadto wyraził nadzieję i życzenie, aby przykład tak wzniosły zrodził owoc nietylko podwójny i potrójny, ale setny, by ta pierwsza uroczystość w murach Kolegjum nie była ostatnią, lecz, żeby się odnawiała i mnożyła.

Wreszcie uścisk braterski i błogosławieństwo Najśw. Sakramentu, celebrowane przez solenizanta w otoczeniu wszystkich współbraci, zakończyło tę pamiętną i drogą uroczystość.

Dla nas Polaków fakt ten szczególniej będzie pamiętnym, bo od czasu odnowienia Karmelu w Polsce, pierwszy z członków naszej prowincji udaje się na misje. Ufamy, że zanim pójdzie wielu, z licznej już młodzieży zakonnej w Karmelu Polskim! *B. L.*



SS. Karmelitanki Dzieciątka Jezus w Sosnowcu.

Czternaście lat temu SS. Karmelitanki Dzieciątka Jezus przybyły do Sosnowca. Zgromadzenie tychże sióstr jest częścią Zakonu Karmelitańskiego. Powołaniem tego Zgromadzenia jest miłość Boga i bliźniego w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, praktykowane przez modlitwę i uczynki zewnętrzne.

Celem Zgromadzenia: uświęcenie własne przez wierne zachowanie trzech ślubów zakonnych, zgodnie z ustawami Zgromadzenia, oraz dobro bliźnich: opieka, wychowanie, kształcenie, według zasad Chrystusowych.

Siostry w Sosnowcu prowadzą Zakład Wychowawczy, w skład którego wchodzi Przedszkole, Rozwojowa Prywatna

Szkoła Powszechna, pracownia dla dziewcząt, oraz wykonywanie wszelkich artystycznych robót ręcznych i aparatów kościelnych. Przy Zakładzie jest mała, ale miluchna kaplica z Najśw. Sakramentem, gdzie wierni z najbliższych ulic tłumnie gromadzą się na Msze św. i nabożeństwa.

Pomne na słowa Zbawiciela: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“, Siostry szczególnie starają się przez uczynki miłosierdzia otoczyć opieką dziatwę



Dzieci w Zakładzie S. S. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu.

i młodzież z rodzin najbiedniejszych. Okazało się jednak, że Zakład za mały, by siostry mogły rozszerzyć swą pracę, na powiększenie zaś Zakładu nie mają środków. Ufają jednak, że pomimo ciężkich, kryzysowych czasów, św. Teresa od Dz. Jezus, ukochana ich patronka, nakłoni szlachetne serca, by pospieszyły z pomocą tak ważnemu dziełu.

Może też w niejednem młodem sercu zrodzi się chęć wstąpienia do powyższego Zgromadzenia SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus, by służyć P. Bogu w sukni Matki Najświętszej. Zgłaszać się można w Sosnowcu, przy ul. Wiejskiej 25. Do przyjęcia potrzebne jest głównie powołanie, zdrowie, oraz wykształcenie szkół średnich ochroniarskich. oraz fachowo zawodowych.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Uroczystości na Jasnej Górze. Na Jasnej Górze, w związku z zakończeniem roku jubileuszowego, przez trzy ostatnie dni, t. j. 26, 27, 28 kwietnia odprawiała się bez przerwy adoracja Najśw. Sakranemtu z kazaniami na sumie i wieczorem. 3-go zaś maja, jako że w tym dniu upływa dziesięć lat, jak zostało ustanowione święto Królowej Korony Polskiej, ma odprawić się uroczysta msza św. z udziałem księży biskupów i rządu.

Nowa encyklika. Ojciec św. przygotowuje na zakończenie Roku Jubileuszowego nową encyklikę, której osnową będzie pokój.

Tęsknota za Rzymem. W Anglji ruch za powrotem do jedności z Rzymem szerzy się niezwykle silnie, a zwłaszcza wśród duchownych anglikańskich. Niedawno wpłynęła prośba 17 duchownych anglikańskich o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Piszą, że „wolą Bożą jest, by kościół angielski znów pogodził się z Rzymem, od którego oderwano go siłą“.

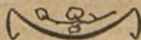
Nowy prymas Anglji. Po ś. p. karynale Bourne prymasem Anglji został mianowany mgr. Artur Kinsley, tytularny arcybiskup Sardes.

Aresztowania wśród zakonników. W Niemczech aresztowano prowincjałów OO. Franciszkanów, Palatynów, Redemptorystów i Misjonarzy Najśw. Serca Jezusowego. Aresztowano również wikarjusza generalnego diecezji Hildesheim i kilka przeorysz zakonów żeńskich.

Przepełnione świątynie katolickie we Wrocławiu. W marcu wygłosił w kościele św. Mateusza, znany nietylko w kraju, ale i szeroko zagranicą, ks. prof. Hermann Muckermann cykl wykładów p. t. „Religja w chwili obecnej“. Napływ był tak wielki, że pierwszego dnia kilkuset słuchaczów musiało odejść do domów z braku miejsca. Następnego dnia udostępniono publiczności prezbiterjum, tak, że słuchacze stali aż na stopniach wielkiego ołtarza. Znamienne jest to zajęcie się społeczeństwa niemieckiego tematami religijnemi w chwili, gdy pogaństwo, będące właściwie zamaskowaną bezbożnością, coraz bardziej podnosi głowę.

Pośmiertny list pasterski biskupa Baresa. We wszystkich kościołach diecezji berlińskiej odczytano ostatnio list pasterski, jaki przygotował na kilka dni przed śmiercią swoją zmarły biskup Berlina, Mikołaj Bares. List poświęcony jest małżeństwom mieszanym.

Aeroplany na usługach misjonarzy. W Rzymie wylądowały dwa samoloty, ofiarowane na cele misyjne przez misyjne towarzystwo niemieckie. Lotnicy zostali przyjęci na specjalnej audjencji u Ojca św. Jedna z maszyn, mająca nazwę „Św. Piotr“, została sprowadzona na teren Miasta Watykańskiego, by mógł ją obejrzeć Ojciec św.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za odzyskane zdrowie, prosząc Ją nadal o opiekę i błogosławieństwo.
A. Smolina.

Osiem lat prosiłam Boskie Serce, za pośrednictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, o łaskę pojednania z Bogiem dla niepraktykującego, a dogorywającego chorego. Niezachwianą mą ufność Bóg raczył wynagrodzić, bo chory w przeddzień śmierci, poprosił o spowiedź i przyjął ostatnie Sakramenta święte, za co składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus. *J. M.*

Spełniając obietnicę, składam z głębi duszy gorące podziękowanie Najsł. Sercu Bożemu, Niepokalanej Dziewicy Marji i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę. *K. Żychliński.*

Serdeczne dzięki składam Najśw. Sercu Jezusa, Matce Niepokalanej i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za wysłuchanie mych próśb, jakie zanosiłam w ciężkich chwilach życia. *Anna Maruszczak.*

Dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus i św. Antoniemu za wysłuchanie prośby i za zdrowie pewnej osoby. *Józefa Kockowa.*

Wywiązując się z przyrzeczenia, publicznie dziękuję Najsł. Sercu Jezusa, Matce Najśw., św. Teresie od Dz. Jezus i W. O. Rafałowi Kalinowskiemu, za szczęśliwy powrót do zdrowia z niebezpiecznej choroby.
Helena Piotrowicz.

Będąc w ciężkiem położeniu, udałam się z gorącą modlitwą do Boga, za pośrednictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus i W. O. Rafała Kalinowskiego. Ufność moja nie została zawiedziona, za co składam gorące podziękowanie. *Marta Matuszkowa.*

Składam gorące dzięki św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za otrzymaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. *C. Dobiecka.*

Dziękuję Matce Najśw., św. Teresie od Dzieciątka Jezus i św. Ekspedytowi za rychłe wysłuchanie mej prośby. *Natalja Smolka.*

Wywiązując się z uczynionego ślubu, składam publiczne podziękowanie Najświętszym Sercom Jezusa i Marji, św. Teresie od Dz. Jezus oraz duszom w czyścu, za otrzymaną wielką łaskę. *Pierzyński.*

W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu):

Wypełniając przyrzeczenie, najserdeczniejsze składam podziękowanie W. O. Rafałowi Kalinowskiemu, za otrzymaną wielką łaskę, z prośbą, aby nadal opiekował się moją rodziną. *K. Baron.*

Z całego serca dziękuję W. M. Ksawerze, iż za jej przyczyną ustąpił ostry ból głowy i szyi, który mnie dręczył przez parę miesięcy. Z. Z.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Marja Wesoła: za powrót do zdrowia i szczęśliwy przebieg choroby bardzo dolegliwej i długiej. — K. Potoczkowa: za szczęśliwy przebieg ostrego zapalenia dziąseł. Z gorącą ufnością polecam się nadal Jej opiece. — Inż. Domaszewscy: za odwrócenie niebezpieczeństwa, z prośbą o przywrócenie pokoju. Julja Kecka: za odzyskane zdrowie i cudowną opiekę. Dziękuję również Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. Marji Pannie. — Jan Jędrzejowicz, Jasionka: za wyproszenie rychłego wyzdrowienia, albowiem chorując na wrzód w gardle, przyłożyłem jednego wieczora z ufnością relikwje Świętej na chore miejsce i tej samej nocy wrzód pękł, mimo, że lekarz przewidywał, że to może nastąpić dopiero za kilka dni i może trzeba będzie wykonać zabieg operacyjny. — Fr. Turska, Kraków: za cudowną pomoc w cierpieniu męża i otrzymaną posadę. Dziękuję również Najśw. Marji Pannie i Aniołowi Stróżowi.

Wywiązując się ze złożonej w swoim czasie obietnicy, składam w ten sposób podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu oraz Matce Bożej Nieustającej Pomocy za wysłuchanie mej prośby i przywrócenie zdrowia pewnej osobie, jak również uzyskanie przez syna mego stanowiska, zapewniającego mu obecnie byt niezależny. *Br. Domagalska.*

Z głębi serca składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Niepokalanie Poczętej i św. Ekspedytowi za otrzymaną posadę dla mego męża.
M. Ciundziewicka.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Karolina Spychalska, Łódź 4; H. Sl. Kraków 15; Alina Rudnicka, Dąbrowa 2; M. Kasprowska, Kraków 5; Helena Leśko, Kraków 5; Helena Kanarkówna, Kraków 2; W. S. Barbara, C. R. 7 dol.; Franciszek Filipczyk, Chorzów 3; NN. Wotum św. Tereni 5; Florentyna Labus 5; Marja Gaża, Brzezinka 7; Aleksandra Cybowiczowa, Wilno 10; NN. Wilno 5; Weronika Zachowiczówna, Wilno 4; Ewa Jaworska 3; Alojzy Segiet 1; Józef Kostyra 4; p. Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; NN. dla biednych studentów 1; Karmel., Czerna 10; Elfryda Łożyyńska, Mościce 4; P. P. Mysłowice 20; Gertruda Góralówna 1; W. Sonntag 1; NN. G. Śląsk na wykup dzieci 150; Janina Szkodzińska, Przemyśl 5; NN. Chorzów 3; Karol Kaleta, Szopienice, znaczki pocztowe; T. N. Rybnik, dla O. Hipolita w Indjach 300; składki — Kraków 60; składki i skarbonka Wadowice 24.75; skarbonka — Kraków 5.40; skarbonka — Czerna 4.85; „Chóry Marj." Kraków 186; Wilno 48; Szopienice 42; Biskupice Śl. 28; Poznań — Karmel. 25; Brzezie 24; Łagiewniki Śl. 20; Przewos 18; Wadowice 18; W. Hajduki 15; Zawoja 12; Szarlej 10; Szombierki 10; Bytom 6; Miadzioł 5.50; p. Ranik 5; Glemieniec 3.50.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w P. K. O. Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki i Członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 3 Maja, t. j. w uroczystość Królowej Korony Polskiej.

Na budowę naszego „Małego Kolegjum" w Wadowicach złożyli ofiary:

Zł.: Walerja Łęska 50; A. Dzierzowa 25; Marja Bujakówna 20; Rodzina Kusch 10; Arcybractwo św. Józefa, Kraków 10; Przew. X. Kan. Karol. Jastrzębski 10; G. Czernigiewiczowa 5; Jan Wilkosz 5; Wł. Waszczyszyn 10; Dr. Antoni Kornecki 10; A. Kowalska 50; Antoni Wanat 5; Dr. Jan Zenkner 3; L. Żołnierczykowa 3.50; M. Walczakówna 2; F. Żmijewska 2; St. Żelezińska 2; E. Fedaszówna 5; P. Zięba 10; Ś. p. Franciszka Copp 20; M. Czepalla 20; P. Dwojak 1; M. Dura 5; J. Duda 2; P. Cupakowa 2; Anna Czwartacka 3; A. Bednarska 2; P. Buczakowa 2; P. Poroś 5; M. Adamus 2; M. i A. Gruszczyńska 5; Barbara Gruszczyńska 2; M. Korycińska 1.20; K. Książek 5; J. Krowicki 2; Syd. Kowarzykowa 5; Małgorzata Korycik 6; Wł. Kaszcij 1; M. Knapczykowa 1; I. Kontecka 5; W. Konopaskowa 1; A. Kolbrowa 2.50; M. Kubikówna 1; M. Lisówna 2; J. Łukosz 3; St. Milianowiczówna 1; K. Mróz 5; J. Michno 5; A. Malata 2; K. Magura 2; P. M. Gruszczyńska 5; M. Nowicka 3; P. Niedźwiedziówna 5; T. Miłobędzka 4; P. Owczarek 3; M. Napiera 4; Feliks i Józefa Obstarczyk 3; J. Odrzywołek 7; Dyr. Ferdynand Pachel 2; A. Panhans 2; M. Pajsmanowa 3; Zebrane za cegiełki przez M. Misiakównę 5; Anna E. Parczewska 1; J. Rydlewska 2; M. Rakoczy 10; Józef Ranik 5; K. Śmielecka 3; Dr. B. Sypniewska 1; J. Szeliga 1; P. Sołtys 10; E. Sobczyk 5; Michał hr. Sobański 1; Z. Siemieniak 5; Michał Sanden 2; Rozalja Sordylówna 10; S. Elżbieta, Sambor 2; St. Styrnalscy 15; Fr. Tyczka 6; Fr. Wilczek 10; M. Wykowa 1; St. Wróbel 5; Fr. Wolak 2; Winc. Zając 2; Zakład św. Jadwigi, Załęże 3; H. Z. 10; Jan Żuk 5; M. Skrzeczowska 1; Br. Berma 2; E. Płonkówna 1; E. Filipówna 5; Fr. Filipczyk 3; Z. Czogała 2; Rodzina Doczyk 3; J. Jarczyk 1; A. Hajda 2; G. Rybosz 20; E. Kowolik 10; K. Dworaczek 2; B. Hoffman 2; A. Marek 4; J. Chruby 4; J. Urbas 4; E. Karzanka 2; M. Peck 2; M. Chełmicka 5; M. Weisbrod 2; K. Osadnik 1; Rodz. Ryschka 10; A. Smokowska 7; T. Kapcia 5.

Za wszystkie ofiary na tak bardzo ważną i potrzebną dla Karmelu Polskiego budowę jego „małego Kolegjum" w Wadowicach, składa najgorętsze „Bóg zapłać" imieniem klasztoru O. Józef, prefekt.

Na beatyfikację Sługi Bożego, O. Rafała Kalinowskiego złożyli ofiary:

Zł.: Marja Miodońska, Balice 2; NN. Kraków 3; R. Świątkówna, Kraków 5; 3 Zak. Karmelitański w Wilnie 25; zebrane przez p. Jezierską w Wilnie 4.40; na beatyfikację W. M. Teresy Marchockiej: NN. Kraków 1 dol.; NN. 1 dol., 5 zł.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“: A. Maciejowska, Kraków Zł. 20; Wiktorja Słodczyk, Mikulczyce 1; Rozalja Cholewińska, Chicago 1 dol.; Helena H. Plater-Zyberk, Meszków 10; Stanisław Wójtowicz, Dzierzkowice 10; Dr. Alojzy i Antonina Smołowicz, Łódź 4.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu“, oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św. dnia 3 maja, w uroczystość Królowej Korony Polskiej.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *Br. Eljasz od N. M. P. z Góry Karmelu*, lat 41, prof. 4. — 2. Zakonu: Francja: *Sr. Józefa od Jezusa*, lat 56, prof. 33. — Flandrja: *Sr. Henryka od Jezusa*, lat 48, prof. 7. — 3. Zakonu: *Sr. Józefa* (Kozakówna), Nowa Góra. — *Sr. Antonina* (Palikówna), Czerna. — *Sr. Stanisława* (Nowakówna), Paczółtowice. — *Sr. Helena* (Nowak), Czatkowice.

Za śp. Czytelników „Głosu Karmelu“:

Katarzyna Kraska, Mszana Dolna. — *Konrad Kruk*, Mysłowice. — *Joanna Bochenek*, Cleveland-Ohio. — *Honorata Kuligowa*, Zakopane. — *Agnieszka Zając*, Żony. — *Marja Wojtasińska*, Krzeszowice. — *Franciszek Nuta*, Dąbrowa. — *Piotr Stolarz*, Brzezinka. — *Franciszek Miarka*, Skała. — *Marja Hanzówna*, Chocież.

R. i p.



Ks. Dr. Alfred Wróblewski: **Głos świętej Tereni** od Boskiego Dzieciątka do polskiej młodzieży. Wyd. drugie. Rzym, Albano 1935.

Autor poświęca swoje dziełko Młodzieży polskiej „w tej niezachwianej ufności — jaki pisze w przedmowie — że Ta, której życie, cnoty i anielską piękność okazuje, stanie za puklerz w codziennym boju i pracy... nauczy jak iść należy drogą duchownego dziecięctwa i szatę wiary i niewinności zachować i zdobić czynami cnót, unoszących do szczytów bohaterstwa w obronie Chrystusa, Kościoła, Rodziny i Ojczyzny“. Książeczka wydana pięknie na kredowym papierze, zdobna w 44 obrazki z życia św. Teresy, nadaje się, jako miły upominek dla młodzieży. Przy końcu dołączona jest pieśń do św. Teresy, układu i kompozycji tegoż Ks. Dr. A. Wróblewskiego.

P. Mateo, SS. CC.: **Hora Sancta pro Sacerdotibus.** (Dir. Gén. Intronisation. Braine-le-Comte. Belgique. 16 Rue Damien) 1935, str. 48.

Jestto książeczka przeznaczona wyłącznie dla kapłanów. Bije z niej ten sam żar co i z innych dziełek tego gorącego apostoła Serca Jezusowego, jakim bezwątpienia jest O. Mateo SS. CC.

ZAWIADOMIENIE.

Od dnia 26 do 30 maja 1935 roku, odbędą się w Chełmie Wielkim (Górny Śląsk) Rekolekcje zamknięte dla członków III. Zakonu Karmelitańskiego, prowadzone przez jednego z OO. Karmelitów. Miejscowy III. Zakon uprasza o rychłe zgłoszenia z sąsiednich parafij, jako też i zdalsza.

Starożytnemu kościołowi św. Wojciecha na rynku krakowskim, pamiętającemu czasy Bolesława Chrobrego grozi ruina spowodu zawilgocenia i gnicia murów. Staraniem Zarządu kościoła przystąpiono do prac restauracyjnych, by tę relikwję Krakowa uchronić od zagłady. Niestety środki pieniężne wyczerpały się na dotychczas wykonane roboty tak, że Zarząd kościoła widzi się zmuszonym zaapelować do wszystkich, którym drogą jest ta starożytna pamiątka, by spieszyli z pomocą i dopomogli do uratowania kościoła, za co Bóg im niechaj stokrotnie zapłaci.

Ofiary uprasza się nadsyłać do Redakcji „Głosu Karmelu".

Zarząd kościoła św. Wojciecha w Krakowie.

ŚWIĘTA ANIELA MERICI przez M. Marję Cecylję Łubieńską, generalną przełożoną SS. Urszulanek. Tom I, str. przeszło 400. Wydawnictwo i nakład Księży Jezuitów. Nabyć można u SS. Urszulanek, Kraków, Starowiślna 11. Jest to pierwszy krytyczny żywot wielkiej założycielki SS. Urszulanek. Oczywiście, zgodnie ze swem założeniem, dzieło jest więcej naukowe niż ascetyczne, ale właśnie dlatego przekonywująco przemówi do tych, którzy zwykli uważać żywoty świętych jako legendy. Zresztą, z całości wyłania się w jasnym blasku, pełna duchowości postać św. Zakonnicy Założycielki. Język barwny i żywy, naświetlenie jasne czasów, osób, miejscowości, sprawia, że książkę czyta się z łatwością i zainteresowaniem. Życzyć więc należy książce, by się szeroko rozeszła, a Czcig. Autorce, by jak zaczęła, równie szczęśliwie dokończyła swego dzieła!

Na maj polecamy:

MARJA ZAWSZE I WE WSZYSTKIEM — 30 gr.

MIESIĄC MARJI w zjednoczeniu ze św. Teresą od Dziec. Jezus — 1 zł.

DZIEJE DUSZY św. Teresy od Dziec. Jezus (nowe wydanie) — 6 złotych.

Drukarnia Polska w Krakowie.